

GONIEC KRAKOWSKI

CENY OGŁOSZEŃ: Po teście 1 mm w 2 szpaltach (szerokość szpalty 45 mm) po 72 grosze. Dla poszukujących pracy po 20 groszy. „Marginesowe” po złotych 3.— za 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm).

Rok IV.

Nr. 256.

Kraków, niedziela 1/poniedziałek 2 listopada 1942

Nadane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłaceniu przesyłki zwrotnej. Prenumerata miesięczna 4.50 Zł. z odnośnikiem do domu 5 Zł. Na prowincję dopłata portu. Konto czekowe: Warszawa 658.

Pearl Harbour na mniejszą skalę.

Wrażenie bitwy o Guadalcanar w Anglii i Australii.

Berno, 31 października. Nowojorski korespondent dziennika „Manchester Guardian” donosi, że w Stanach Zjednoczonych wyraża się najostrejszą krytykę z tego powodu, iż władze marynarki amerykańskiej tak niesłychanie długo zwlekają z podaniem do wiadomości wysokich swych strat. Władze usprawiedliwiają to względami bezpieczeństwa, jednak prasa podkreśla, że w większości wypadków takie zwłoki są dłuższe, niżby to nakazywała konieczność i że tego rodzaju stosunki stanowią ciężką próbę zaufania dla amerykańskiej opinii publicznej.

Publicysta wojskowy Hanson Baldwin zabiera w tej sprawie głos na łamach dziennika „New York Times” i między innymi stwierdza, że metoda polegająca na ogłaszaniu przez armię lądową i flotę Stanów Zjednoczonych niezależnych od siebie komunikatów na temat wydarzeń wojennych, doprowadziła już do sporów pomiędzy obu tymi częściami sił zbrojnych. Przykładem tego jest sprawa bitwy morskiej koło Midway. Lotnicy amerykańskiej armii lądowej, którzy brali udział w tej bitwie, z natury rzeczy wcześniej powrócili do swych baz, niż załogi okrętów i złożyli natychmiast raporty o przebiegu bitwy. Marynarka dotychczas nie zapomniła tego incydentu, zwłaszcza, że pomiędzy obu częściami sił zbrojnych panowała z dawien dawna pewna rywalizacja.

Waszyngtońskie doniesienia dzienników londyńskich nawiązują tego rodzaju tematy do sytuacji wojennej na południowo-zachodnim Pacyfiku.

O ile lotnictwo amerykańskie nie przywróci znowu równowagi, stwierdzają to doniesienia, to sytuacje amerykańskich sił zbrojnych w bitwie o Guadalcanar będzie się musiało określić jako rozpaczliwa.

Flota Stanów Zjednoczonych poniosła w każdym razie dotkliwie straty, a „New York Daily News” mówi nawet o „Pearl Harbour na małą skalę”.

Naczelny redaktor „Sidney Daily Mirror” nadesłał przed pewnym czasem list otwarty do dziennika amerykańskiego „New York World Telegraph”. List ten stał się znanym dzięki temu, że opublikowało go czasopismo angielskie „News Review”. Czasopismo to bowiem otrzymało odpis listu bezpośrednio od jego autora. Dziennikarz australijski w nadesłanej równocześnie depeszy kablowej oświadcza dosłownie:

„Rewelacje na temat nikłości pomocy Stanów Zjednoczonych dla Australii podane drogą kablową do dziennika „New York Times”, aby w odpowiedzi na jego głosy krytyczne wypowiedzieć punkt widzenia Australii”. Pewien komentarz angielski zauważa w związku z tem, że dziennik amerykański sprzeciwił się pretensjom Australii co do uprzywilejowanych dostaw materiałów wojennych i zaapelował do Australijczyków, aby radzili sobie sami. List naczelnego redaktora „Sidney Daily Mirror” kończy się następująco:

„Należy zrozumieć, że pomimo ograniczo-

„Times” o walkach na Pacyfiku.

Genewa, 31 października. Również londyński „Times” zabiera głos w sprawie walk na Pacyfiku i twierdzi, że w czasie całego miesiąca trwały silne walki w okolicy wysp Salomońskich.

Sily floty Stanów Zjednoczonych na południowym Oceanie Spokojnym — mówi „Times” — są niższe, aniżeli sily skoncentrowane przez Japończyków, tak mówi do słownie dziennik londyński.

„Spodziewać się należy, że straty statków amerykańskich są ciężkie. Spodziewaliśmy się tego, że walka będzie twarda i długotrwała i przewidywaliśmy, że wynik jej wpłynie na przebieg walk na Pacyfiku. Gdyby Stany Zjednoczone miały utracić władzę nad wyspami Salomońskimi, natenczas ofensywa aliantów przeciwko frontowi japońskiemu na Pacyfiku znacznieby się spóźniła. Jeżeliby połączenia amerykańskie z wyspami Salomońskimi zostały przerwane, to lotnictwo, operujące z baz operacyjnych w Australii lub też na Nowej Gwinei z łatwością mogłoby nieść pomoc siłom lądowym na Guadalcanar, wskutek czego trudnoby tam było wytrzymać napór,

nej liczby naszej ludności utrzymujemy wciąż jeszcze znaczne sily poza granicami Australii. Około 17.000 żołnierzy z naszych najlepszych wojsk wpadło na Malajach w ręce Japończyków, a nasze szanse są niesłychanie niekorzystne. Potrzebujemy pomocy. Południowo-zachodniego Pacyfiku nie można uważać za teren wojenny drugorzędno znaczenia. Australia jest ostatnią twierdzą aliantów na zachodnim Pacyfiku”.

Reuter donosi z Waszyngtonu: Cała Ameryka śledzi z zaniepokojeniem bitwę na Salomonach. Każdy człowiek w Waszyngtonie, począwszy od członków rządu aż do stenotypistek i szoferów taksówek, dyskutuje zawzięcie nad szansami rozstrzygającego prawdopodobnie starcia okrętów, sa-

molotów i dział, którego echo daje się słyszeć daleko poza rejonem południowo-zachodniego Pacyfiku.

Wiadomość o zatopieniu lotniskowca „Wasp” przyjęto ze wściekłością.

W kołach wojskowych śledzi się sytuację z największą troską, przyczem koła te nie są wcale skłonne do przecenienia faktu, iż sytuacja nie jest dobra. Mimo, że Japończycy w czasie prób wysadzenia wojsk na wyspę Guadalcanar ponieśli ciężkie straty, zdolali oni mimo zaciętego oporu dzięki nielicznej się z nieczem determinacji wysadzić tam czołgi i ciężką artylerię, przyczem posługują się lotniskowcami, jako zastępującymi im lotniska.

Na północnym Atlantyku zatopiono przeszło 100.000 ton.

Berlin, 31 października. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 30-go października:

Jedna z grup niemieckich łodzi podwodnych zaatakowała na północnym Atlantyku wśród niezwykle ciężkich warunków atmosferycznych płynący do Anglii, wyładowany po burty konwój i pomimo silnej obrony w toku zaciętych, wielokrotnych ataków dziennych i nocnych zatopiła 9 statków o łącznej pojemności 68.500 ton. Dalsze statki uszkodzono trzema celnymi torpedami.

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły dalej na drogach dowozowych, wiodących do Anglii i Ameryki, 6 statków o łącznej pojemności 32.425 ton.

Tem samym aliancka żegluga zaopatrzeniowa straciła ponownie 15 statków o łącznej pojemności 100.925 ton. Dalsze operacje przeciwko konwojom są w toku.

Armia sowiecka straciła 5.000.000 ludzi.

Dziennik U. S. A. o położeniu w Związku Sowieckim.

Sztokholm, 31 października. Moskiewski korespondent dziennika USA „Baltimore Sun” daje następujący obraz położenia w Związku Sowieckim.

Kwestie, czy armia sowiecka rozporządza jeszcze dostateczną ilością w materia-

le ludzkim i wojennym, objaśnia on, że najlepszą na to odpowiedzią jest oficjalne stwierdzenie, że armia sowiecka straciła 5 milionów ludzi w zabitych, rannych i zaginionych. Następnie wspomina o 60 milionach mieszkańców, pozostających na tery-

Głosy tureckie o walkach w Afryce północnej.

Ankara, 31 października. Wszystkie polityczne rozmowy, prowadzące w stolicy Turcji, stoją z natury rzeczy w bezpośrednim związku z wydarzeniami wojskowymi na północno-afrykańskim terenie wojennym.

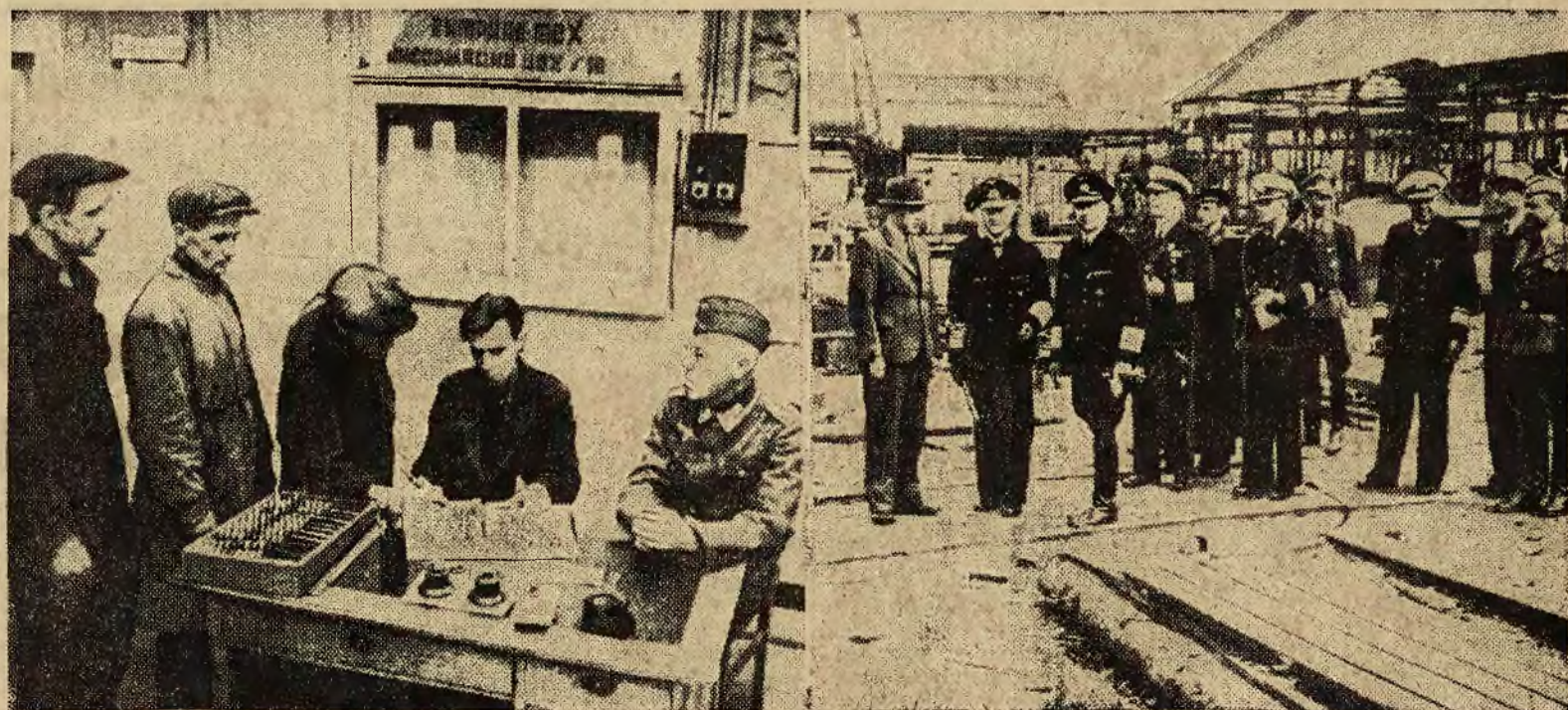
Ponieważ atak został zainicjowany przez Anglików i ponieważ poprzednio obwieszczone daleko sięgające strategiczne i operacyjne cele, wobec tego upatruje się w obecnym działaniu bojowym niejako próbę przykladową brytyjskiej sily w Egipcie i na Bliskim Wschodzie wogóle. O ile teraz już można na temat dotychczasowego przebiegu bitwy powiedzieć coś konkretnego, to formuluje się to w Ankarze w sposób mniej więcej następujący:

Dotychczasowe straty Anglików są, według doniesienia mocarstw osi, nadzwyczaj wysokie i ciężkie, uwzględniając, że nie powiodło się włamanie do niemiecko-włoskich stanowisk. Fakt, że brytyjskie agencje informacyjne omawiają temat Afryki północnej w obecnej chwili z niezwykłą ostrożnością, zaznacza się w politycznych kołach Turcji z naciskiem. Z największym zainteresowaniem śledzi się odgłos zdarzeń wojskowych w samym Egipcie i podaje się ostatnie komunikaty brytyjskie o wojnie na pustyni w sposób barwny i szeroko się rozpisując.

„Daily Herald”, jak też i krytycy wojskowi innych brytyjskich gazet liczą się z tem, że na rezultat bitwy czekać będzie trzeba jeszcze wiele dni. Zresztą panuje w Turcji przekonanie, że nastroj prasy brytyjskiej należy tłumaczyć oświadczeniem, złożonym przez lorda Crofta, podsekretarza stanu w ministerstwie wojny. Croft powiedział, że jedyną szansę przeciwko Rommowi daje atak czołowy. Jest on jednak imprezą bardzo kosztowną i krwawą.

torjum, zajętem przez Niemców, jak to podawał Wendel Wilkie podczas swego pobytu w Moskwie. Terytoria te oznaczają stratę niepowetowaną i nie dającą się wprost ocenić w dziedzinie zaopatrzenia w środki żywności, ropę i amunicję, jakoteż w sily robocze. Dalej stwierdza korespondent, że walczące w tym roku armje sowieckie nie są podobne do armji z roku zeszłego. W szczególności ciężkie trudności powoduje kwestja uzupełnienia kadr doświadczonych oficerów.

Co dotyczy kwestji wyżywienia i produkcji broni, to jest faktem niezachwianym, że najbardziej rozwinięte tereny przemysłowe Związku Sowieckiego, najważniejsze źródła ropy i elektryczności i tereny najważniejsze pod względem gospodarczym znajdują się obecnie w posiadaniu Niemców. Związek Sowiecki zależy więc pod tym względem od dowozu dawniej nagromadzonych zapasów, których ilość nie jest znana, od terenów przemysłowych Rosji centralnej i wreszcie od Stanów Zjednoczonych i od Anglii.



Niektóre ze stoczn w portach nad morzem Czarnym, które częściowo zostały zniszczone przez wojska sowieckie, są już odbudowane — a nawet rozpoczęły swoją pracę. Na naszym zdjęciu (po lewej) widzimy wypłacanie żołdu w jednej z takich stoczn. Na stole leży typowo rosyjska maszyna do liczenia t. zw. „szcztynki”. Po prawej: wielki admiral dr Raeder zwiedzał niedawno temu stoczn leżącą w mieście Nikolajow nad ujściem Bugu do morza Czarnego. Również tam przeprowadzono już odbudowę zniszczonych urządzeń; to też można liczyć się z podjęciem pracy w tej stoczn. Na zdjęciu wielki admiral dr Raeder zwiedza wraz ze swym sztabem urządzenie portowe.

Rozwój rolnictwa w Generalnym Gubernatorstwie zagwarantowany.

Wizyta Generalnego Gubernatora dr. Franka w powiecie tarnowskim. — Współpraca władz z ludnością szarmonizowana.

(tp.) Tarnów, 31 października. W piątek Generalny Gubernator dr Frank wraz z członkami rządu i gubernatorem okręgu Kraków bawił na terenie powiatu tarnowskiego.

W Brzesku Generalny Gubernator skorzystał ze sposobności powitania zgromadzonych tam, obok członków starostwa powiatowego, przedstawicieli duchowieństwa, wójtów, sołtysów oraz polskiej policji. Obszerny dziedziniec ozdobiony był barwnymi wieńcami żniwnymi oraz kwiatami i plonami, przedstawiając niezwykle nastrojowy obraz. Uroczę tło tego obrazu stanowiły liczne polskie dziewczęta w swych strojach ludowych, które Generalny Gubernator po przejściu przed frontem polskiej policji osobiście pozdrowił.

Powiat Tarnów, jak to podkreślił starosta powiatowy Kipke, wypełnił we wzorowy sposób swoje obowiązki kontyngentowe w granicach ujęcia tegorocznych zbiorów.

Już do dzisiaj rolnicy dostarczyli do punktów zbornych pełne sto procent plonów, wyznaczonych do odstawienia.

Nawet te gminy, które w tym roku ucierpiały wskutek gradów i niekorzystnych warunków atmosferycznych, spełniły w całości swój obowiązek. Duchowieństwo polskie, dzięki swemu pozytywnemu stanowisku, przyczyniło się jeszcze w dalszym stopniu do poparcia, nacechowanego zrozumieniem potrzeb obecnej doby, stanowiska ludności wiejskiej, właścicieli ziemskich oraz gospodarzy.

Generalnego Gubernatora powitał starosta powiatowy przemówieniem, poczem zabrał głos rolnik powiatowy, celem złożenia sprawozdania o szczegółach prac, dokonanych w zakresie ujęcia zbiorów. Z kolei zabrał głos Generalny Gubernator. Po wyrażeniu podziękowania pod adresem urzędników starostwa powiatowego, oświadczył dosłownie:

„Jest rzeczą zrozumiałą, że nie mogę się wyrzec postulatu, aby ludność naszego kraju wciąż sobie przypominała, jakie to trudności trzeba było przezwyciężyć, ażeby zementować fundament porządku na tych obszarach, całkowicie wyniszczonych po wojnie 1939 roku. A jakże okropnieby się to wszystko skończyło, gdyby Hitler wówczas powziętą decyzją nie udaremnił ataku bolszewickiego na teren Generalnego Gubernatorstwa. Nie widzielibyśmy wówczas przed sobą tych ślicznie ubranych niewiast polskich w ich barwnych strojach regionalnych, nie znaleźliby się tutaj również przedstawiciele duchowieństwa w swych dostojnych szatach, lecz kościoły byłyby zburzone, a pokój kraju byłby zmieciony z powierzchni życia. Bolszewicy bowiem wszystkoby zniszczyli bez względu na to, czy chodziłoby o własność polską czy niemiecką. Trzeba zaznaczyć, że przed takim losem wojska niemieckie uchroniły również Polaków. Dlatego też cieszę się, że wobec wzorowej postawy ludności tego powiatu wolno mi skorzystać ze szczególnej okazji wyrażenia jej osobiście wdzięczności.

Specjalne słowa mego podziękowania odnoszą się do panów wójtów, którzy wykonują funkcje bezpośrednich łączników pomiędzy niemieckimi władzami a ogółem ludności.

A więc panom dziękuję specjalnie! Oczywiście jest również moim zamiarem pomóc panom w trafnej ocenie zarządzeń, wydanych przez władzę tego kraju. Panowie wójtowie mają się czuć coraz pewniej w spełnianiu swoich zadań. Autorytet ich wobec ludności winien stale wzrastać i to we własnym interesie tejże ludności. Szczególną radością napełniła mnie wiadomość o tem, że

przedstawiciele miejscowego duchowieństwa w sposób naprawdę dostojny współpracowali dla dobra swych rodaków przy tegorocznych zbiorach.

Wielebni księża proboszczowie z pewnością mi potwierdzą, że administracja niemiecka tego kraju poparła ich w wykonywaniu wszelkich obowiązków duszpasterskich. Również i w przyszłości będziemy dążyli do tego, abyśmy mogli zadość uczynić wszelkim potrzebom religijnym tutejszej ludności.

Słowa mego podziękowania skierowane są również pod waszym adresem, chłopcy i rolnicy narodowości polskiej, jak i do was, kobiety, dziewczęta i chłopcy! Wiem, że macie duże trudności. Wiem, z jakimi trudnościami, specjalnie dzisiaj, wobec ciężaru wojny, musicie się porać przy uprawie roli. Ale pamiętajcie o tem, że i chłop na terenie Rzeszy, jak i wszyscy chłopcy w całej Europie żyją w tych samych warunkach.

Wszyscy oni ciężko muszą walczyć o swój kawałek codziennego chleba.

Pamiętajcie też o tem, że szczęście wam sprzyjało, pozwalając na wykonywanie pracy w warunkach, stworzonych błogosławieństwem ładu i porządku. Ale nie zapominajcie też o tem, z jakiego możecie korzystać przywileju, mając do dyspozycji

najnowocześniejsze doświadczenia wysoko stojącej i wzorowej kultury rolnej współczesnych Niemiec. Dążymy do tego, abyśmy mogli zagwarantować rozwój również rolnictwu na ziemiach Generalnego Gubernatorstwa i to w stopniu jak najwyższym. A jeżeli pewnego dnia uderzą znowu dzwony pokoju, to będziemy dbali o to, ażeby rolnictwo na tych ziemiach doczekało się niesłychanego rozkwitu i to tak pod względem technicznym i gospodarczym, jak również i ludzkim.

W każdym bądź razie ciesze się z tego, żeście usłyszeli apel Rządu Generalnego

Słowa Generalnego Gubernatora wywarły na wszystkich zebranych głębokie wrażenie.

Każdy z licznego grona wójtów i sołtysów był do głębi zainteresowany wywodami dr Franka. Szczególnie szczerą radością widniała na ich opalonych twarzach, gdy Generalny Gubernator męskimi słowami podziękowania wyraził im uznanie za pełną poświęcenia pracę, podkreślając przytem, że doświadczenia rolnictwa niemieckiego już teraz, a tembardziej w czasach przyszłego pokoju będą udostępnione również rolnikom naszego kraju.

Gdy Generalny Gubernator udał się w dalszą drogę, spotkał na szosie długi sznur furmanek, naładowanych kontyn-

gentami i dążących do swych punktów zbiorczych. Sam się przekonał w ten sposób o chętniej współpracy chłopów, celem zabezpieczenia podstaw wyżywienia ogółu ludności Generalnego Gubernatorstwa.

W szeregu miejscowości przedstawiono dr Frankowi wójtów, którzy się specjalnie wyróżnili. Z każdym z nich zamienili on kilka serdecznych słów. Wyrazem uczuć ludności wiejskiej był symboliczny dar w postaci chleba i soli, przekazany na jego ręce przez reprezentantów tych gmin, które w wyświegu kontyngentowym znalazły się na pierwszym miejscu.

Lotnictwo niemieckie zatopilo na morzu Kaspijskiem dziewięć transportowców sowieckich.

Odparcie próby wysadzenia wojsk koło Marsa Matruk.

Berlin, 31 października. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 30 października:

W górach na północ i na południe od drogi wiodącej do Tuapse, odparto kontrataki sowieckie. Siły sowieckie na odcinku rzeki Terek, którym atak wojsk niemieckich i rumuńskich przerwał drogę dowozową, usiłowały bezskutecznie wylamać się na wschód.

W Stalingradzie kontynuowano atak, wspierany samolotami nurkowymi i oczyszczono tereny zdobyte w ostatnich walkach. Promy i łodzie sowieckie na Woldze znajdowały się pod skutecznym ogniem artylerji niemieckiej. Na południe od miasta załamały się również wczoraj przed liniami niemieckimi ataki odciażające, wspierane czołgami, w ogniu obronnym wszystkich rodzajów broni, oraz wskutek ataków bombowych lotnictwa.

Na morzu Kaspijskiem lotnictwo zniszczyło podczas ubiegłej nocy 9 sowieckich statków transportowych, w czem 7 cysternowców.

Na froncie Donu wojska rumuńskie odrzuciły atak sowiecki i wzięły do niewoli pewną ilość jeńców. Wojska włoskie udaremniły próbę przeprowadzenia się bolszewików przez rzekę.

W rejonie na południe od Ostaszkowa lotnictwo zwalczało oddziały sowieckie na pozycjach przygotowawczych i ruchy trans-

portowe bolszewików. 12 miejscowości, silnie obsadzonych wojskami i pełnych materiałów, w większej części zniszczono.

Na Dalekiej Północy silne ataki lotnicze kierowały się przeciwko sowieckim obozom wojskowym, oraz przeciw miastu i portowi w Murmańsku.

Na froncie egipskim również wczoraj załamał się atak Anglików, którzy po gwałtownej bitwie artyleryjskiej i pancernej usiłowali przy użyciu znacznych sił piechoty dokonać przełamania frontu. Prześciewne włamania oczyściły zażarcie walczące wojska niemiecko-włoskie. Zniszczono 39 czołgów brytyjskich. Jeden z niemieckich batalionów grenadierów, na którym spoczywał główny ciężar walki, zniszczył 13 spośród 39 czołgów angielskich.

Próbę wysadzenia wojsk na ląd, przeprowadzoną w dwóch miejscach w rejonie Marsa Matruk, udaremniła artylerja przeciwlotnicza i samoloty nurkowe.

W nocy na 29 października niemieckie jednostki ubezpieczające stoczyły na Kanale potyczkę ze ścigaczami brytyjskimi, w toku której uszkodzono celnymi pociskami artyleryjskimi 3 ścigacze brytyjskie.

Podczas dziennych wypadów słabych sił lotnictwa brytyjskiego w kierunku wybrzeża okupowanych obszarów zachodnich i w Zatoce Niemieckiej, oraz podczas nocnych lotów nekających nad niemieckim rejonem wybrzeża, stracono 4 bombowce brytyjskie.

Przebieg walk na Guadalcanar.

Sztokholm, 31 października. Według wiadomości, nadeszłych do stolicy brytyjskiej z południowego Pacyfiku — jak donosi korespondent londyński dziennika „Stockholms Tidningen, wojska aljanckie na Guadalcanar zostały sfoczone na obszarze długości 10 km. i szerokości 5 km. i są już z trzech stron otoczone przez Japończyków.

Japończycy celem wykorzystania swej sytuacji, zastosowali materiał bojowy najcięższego typu. Według doniesienia londyńskiego, posiadają oni w swem reku panowanie w strefie powietrznej nad południową częścią wysp Salomona. Również nowe wyladowania mas wojsk nad Guadalcanar świadczą, że opanowali rejon morski na tym terenie.

Pewien korespondent z Sydney w depeszy kablowej, nadesłanej do Londynu stwierdza, że kto posiada Guadalcanar, ten panuje nad wyspami Salomona, a tem samym rozciąga kontrolę nad całym południowo-zachodnim oceanem Spokojnym. W razie, gdyby Guadalcanar padł, wówczas prawdopodobnie stanie się nieuniknionym nowy kryzys na stanowisku naczelnego dowódcy oceanu Spokojnego. Jak wiadomo, admirał Nimitz i generał Mac Arthur dzielą się naczelnym dowództwem nad siłami zbrojnymi w rejonie oceanu Spokojnego. Nad problemem tym toczyły się już gwałtowne dyskusje w prasie australijskiej, przyczem z wielu stron wyrażono niezadowolnienie a

powodu „zbyt szczupłych dostaw wojennych“ z Ameryki dla Mac Arthura.

Wojska amerykańskie, wysadzone na wyspie Guadalcanar z początkiem sierpnia, są od szeregu tygodni pozbawione dowozu

Blokada powietrzna Malty

Rzym, 31 października. Od kilku tygodni czytamy w niemieckich komunikatach regularnie o bombardowaniu wyspy Malty przez lotnictwo. Ostatnio znowu doniesiono o dalszym bombardowaniu brytyjskich lotnisk na wyspie przez niemieckie i włoskie samoloty; chodziło tutaj o najważniejsze lotniska.

Położenie i ukształtowanie terenowe wyspy Malty, oraz obrona prowadzona bez względu na ofiary, wymagają ciągłego działania, aby uzyskać właściwe cele. Wobec tego, że niezawsze można uniemożliwić, aby od strony Gibraltaru zjawiały się nowe angielskie samoloty i że również samotnie płynące okręty, albo też łodzie podwodne musza zaopatrywać się w paliwo, trzeba trzymać lotniska startowe i linje kolejowe pod ciągłym deszczem kul, celem wciągnięcia brytyjskich maszyn w ciągłą walkę i celem zabezpieczenia włoskich portów dowozowych, a przedewszystkiem niemiecko-włoskich transportów.

„Giornale d'Italia“ opublikowało dziennik pewnego sprawozdawcy wojennego z czasu od 11 do 16 października, który opisuje poszczególne przedsięwzięcia niemieckich i włoskich eskadr. Ze sprawozdania tego można wywnioskować kilka ogólnych wydarzeń, które wyjaśniają częściowo szczególne blokady powietrznej Malty.

Obrona angielska przez myśliwce została ostatnio ulepszona. Anglicy obserwują przytem taktykę, polegającą na tem, że ich eskadry lotnicze krążą w odległości 10 do 20 km od Malty i to w różnych wysokościach, aby wylapać niemiecko-włoskie samoloty, o ile można jeszcze przed atakiem. Używa się do tych celów przeważnie, albo nawet wyłącznie aparatów Spitfire. Nieraz próbują Anglicy przez udany defekt swoich bombowców spowodować nieprzyjaciela do ataku, aby móc wtedy wpaść w łuki, powstałe w niemiecko-włoskich formacjach. Naloty lotnictwa osi trwają przeważnie półtoręj do dwóch godzin, przyczem na dobę wykonuje się kilka nalotów. Obronę przeciwlotniczą Agilków można również obserwować z wybrzeża Sycylii z powodu świecenia eksplodujących granatów.

Sprawozdawca wspomina o pewnym zdarzeniu 50-ciu własnych i nieprzyjacielskich samolotów i zdaje się, cyfra daje pojęcie o przeciętnej liczbie walczących aparatów. Z opisu jego wynika, że nawet na wypadek przewagi Hezbnej Anglików niemieckie i włoskie myśliwce przerywają stale blokadę powietrzną tak, że bombowce mogą zrzucić swój ładunek na wskazane sobie tereny.

posiłków. Początkowo zdołały one rozszerzyć swą bazę wyladowania, jednak nie potrafiły złamać zaciętego oporu słabszej cyfrowo załogi japońskiej. Natomiast Japończycy, posiadający w swych rękach panowanie nad obszarami morskimi i powietrznymi mogli zapewnić dowóz wszelkich potrzebnych materiałów dla wojsk, znajdujących się na wyspie. Wówczas rozpoczął się kontratak japoński. W licznych utarczkach na nieprzejrzywym terenie pokrytym dziewiczymi lasami, Japończycy zdołali odrzucić wojska amerykańskie i tak silnie je osłabić, że nie pozostało im nic innego, jak cofnąć się z powrotem do swych pozycji wyjściowych. Jedynie tylko o lotnisko „Henderson Field“ toczyły się aż do ostatnich dni zacięte walki. Jest to jedyne lotnisko, jakie stało jeszcze do dyspozycji Amerykanów w rejonie bojowym wysp Salomona.

Trzeci wypad amerykańskiej floty Oceanu Spokojnego miał m. i. również na celu zaopatrzenie w żywność i amunicję wojsk Stanów Zjednoczonych, odciętych na wyspie Guadalcanar. Po klęsce bitwy morskiej na południowym Pacyfiku Amerykanie musieli zrezygnować i z tego zamierzenia. Od 26 października wojska amerykańskie na Guadalcanar walczą bez nadziei uwolnienia się kiedykolwiek z klęscej okrajzenia. Nawet amerykańska służba informacyjna komunikuje, że Amerykanie na wyspie Guadalcanar są z trzech stron okrajeni i że na morzu Japończycy uzyskali przewagę.

Według doniesienia Reutersa z Montevideo, Urugwaj podejmie znowu stosunki dyplomatyczne z Związkiem Sowiećm.

Sowiety straciły 12 jednostek swej floty cysternowców.

Berlin, 31 października. Niemieckie formacje samolotów bojowych zadały bolszewickiemu ruchowi okrętów w nocy na piątek na morzu Kaspijskiem nowe straty.

Według doniesienia naczelnej komendy sił zbrojnych, przedarły się niemieckie samoloty bojowe o zmierzchu na północno-zachodni brzeg tego największego europejskiego morza śródziemnego, ażeby przeszkadzać szlaki wodne między Astrachanem a Baku za okrętami. Przytem wypatrzyły one liczne spalone wraki byłych cysternowców i statków handlowych, porzuconych przez załogi, a osiadłe na mieliznie. Na wysokości półwyspu Mangyschlak napotkały samoloty bojowe kilka parowców-cystern, strzeżonych przez liczne statki strażnicze,

Trzy cysternowce padły ofiarą natychmiastowego ataku, tonąc po kilku celnych bombardach, podczas gdy większy statek handlowy i łódź frachtowa tego samego konwoju zostały ogarnięte pożarem. Cztery dalsze cysternowce trafione przez ciężkie bomby, zmierchuowały, przechyliwszy się wśród płomieni na bok. Pojedynczo pływający większy parowiec-cysterna został krótko potem również zatopiony rzutem bomby. Ładunek z 4 większymi i średnimi cysternowcami, zatopionymi 28 października, straciły Sowiety w przeciągu dwóch dni razem 13 jednostek swej floty cysternowców na morzu Kaspijskiem, jako też znaczną liczbę statków handlowych i transportowych, lotników i frachtowców.

